

KORONA POPIOŁÓW



*miłość*  
nie musi być  
*doskonała,*  
lecz PRAWDZIWA



Tytuł oryginału: *Krone aus Asche*

Copyright © 2022 by Marah Woolf ([www.marahwoolf.com](http://www.marahwoolf.com)), represented by  
AVA international GmbH, Germany ([www.ava-international.de](http://www.ava-international.de))

The book has been negotiated through AVA international GmbH, Germany  
([www.ava-international.de](http://www.ava-international.de)).

Projekt okładki: Carolin Liepins, München

Redakcja: Joanna Czarkowska  
Korekta: Renata Kuk, Magdalena Magiera  
Skład i łamanie: Robert Majcher  
Adaptacja okładki: Magdalena Zawadzka/Aureusart

Copyright for the Polish edition © 2023 by Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.  
Wyrażamy zgodę na wykorzystanie okładki w Internecie.

ISBN 978-83-8266-235-1

Wydanie pierwsze, Wydawnictwo Jaguar, Warszawa 2023

Adres do korespondencji:  
Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.  
ul. Ludwika Mierosławskiego 11a  
01-527 Warszawa

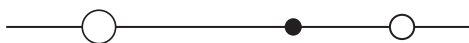
[www.wydawnictwo-jaguar.pl](http://www.wydawnictwo-jaguar.pl)  
[instagram.com/wydawnictwojaguar](https://www.instagram.com/wydawnictwojaguar)  
[facebook.com/wydawnictwojaguar](https://www.facebook.com/wydawnictwojaguar)  
[tiktok.com/@wydawnictwojaguar](https://www.tiktok.com/@wydawnictwojaguar)  
[twitter.com/WydJaguar](https://twitter.com/WydJaguar)

Druk i oprawa: Abedik  
Wydrukowano na papierze Creamy 70, dostarczonym przez **ZiNG** Sp. z o.o.

MARAH WOOLF

KRONIKI ATLANTYDY  
KSIĘGA TRZECIA

KORONA  
POPIOŁÓW



Przełożyła Ewa Spirydowicz





ANCE.

Gdyby jakaś góra kiedyś okazała się za wysoka,  
pójdziemy z Tobą na szczyt.



# AZRAEL



**N**ad nami piętrzą się groźnie szare ściany jaskini. Odbierają mi powietrze niezbędne do oddychania, a tymczasem ciało Nefertari z każdą chwilą staje się chłodniejsze. Stwory, uwięzione w kamieniu płaczu, wydają się ożywać. To zapewne tylko iluzja, którą zawdzięczam truciznie w żyłach, ale wyobrażam sobie, że się ruszają. Jeżeli uda im się wyrwać z więzienia, rzucą się na nas i rozerwą na strzępy. Nie mogę do tego dopuścić, ale w tej chwili nie mam dość sił, by stawić czoło nawet jednemu z nich. Wtulam twarz we włosy Nefertari. Cuchną krwią i śmiercią, zbiera mi się na mdłości, bo przypominam sobie niezliczone lata wojny. Sądziłem, że te wspomnienia są już poza mną, tymczasem wracają, jeszcze gorsze, jeszcze bardziej wyniszczające niż dawniej. Staram się zapanować nad drżeniem, ale ponoszę sromotną klęskę. Oczy pieką. Pozostawienie ich otwartych wymaga ogromnego wysiłku. Przeszywa mnie morderczy ból. Minuta dłużej w okowach z oryzalku, a umarłbym. Nie czuję jednak do Seta wdzięczności za uwolnienie. Trucizna to nic w porównaniu z cierpieniem na myśl, że odebrał mi Nefertari. Trafiłem do innego piekła. Mam wrażenie, że nie tylko ciało, lecz

przede wszystkim serce pęka mi na kawałki. Całuję jej czoło, drżące powieki. Myśli mi galopują. Bezdenna rozpacz przeplata się z wściekłością ciemniejszą niż najmroczniejsze zakamarki Duat. Ten gniew jednak nie dotyczy boga chaosu, lecz mnie samego. Pozwoliłem, by ją zabił, a Yuna przemieniła. Nieśmiertelni będą ją ścigać. Zawsze tak traktowaliśmy demony – zero współczucia. Zżera mnie poczucie winy. Żaden z nich nie chciał stać się potworem, ale nigdy nie braliśmy tego pod uwagę. Teraz jednak nie dopuszczę, by stała się jej krzywdą. Będę ją chronił. Zanim zabiją Nefertari, muszą pokonać mnie. Znowu całuję jej zakrwawione policzki. Była niewiarygodnie dzielna i mam nadzieję, że ta odwaga nie spłonęła w ogniu transmutacji. Gdy tylko przemiana dobiegnie końca, zabiorę ją stąd. Pojedziemy gdzieś, gdzie będzie bezpieczna i nikt nigdy więcej jej nie skrzywdzi. Nie wiem jeszcze, gdzie znajdę takie miejsce, ale nie spocznę, póki tego nie odkryję. Chciałbym, żeby otworzyła oczy. Chciałbym powiedzieć jej, że ją kocham i że już nie musi się obawiać. Ona jednak leży niema i zimna w moich ramionach.

– Zostaw ją tutaj. – Sądząc po głosie, Mikail nawet nie bierze pod uwagę mego sprzeciwu. – Bardzo mi przykro. Nie miałeś wyboru. Pomyśl o sobie. Akurat w tej sytuacji nie możemy sobie pozwolić na łamanie własnych praw. Musimy zmierzyć się z zagadką, jakim cudem Setowi udało się ukraść pierścień ognia. Jesteśmy to winni naszym ludom.

Przez całe nieśmiertelne życie działałem dla dobra mojego ludu. Chciałem chronić naszą ojczyznę, a gdy to się nie udało, chciałem ją odzyskać. Ale teraz nie chcę już wracać na Atlantydę. Pragnę pomóc Nefertari dojść do siebie. Nie Set jej to zrobił, lecz my.

– W nosie mam myślenie o sobie. – Słowa płoną mi na języku jak rozpalony piasek. Muszę się napić, muszę odpocząć, żeby rany się zabliznyły, ale nie mogę wypuścić Nefertari z objęć.

– Jesteś poruszony i zraniony, jednak wszyscy mamy obowiązki. – Sa-ida kładzie mi dłoń na ramieniu. – Nie zawsze łatwo je dźwigać, ktoś jednak musi to robić.



Czy dlatego oczekiwała od syna, że zwiąże się z kimś, kogo nie kocha? Przecież właśnie z tego powodu jest tu teraz Mikail, a nie Izrafil. Bo jemu nie ufa. Jakie jeszcze skrywa tajemnice? I czy nie żal jej Nefertari? Doprowadziły nas tutaj te wszystkie intrygi i potajemne machinacje. Zakładam Nefertari zakrwawiony kosmyk za ucho. Zimno skalnego podłoża przenika przez podartą nogawkę.

– Wciągnęliśmy ją w to wszystko. Nie zostawię jej na pastwę losu – upieram się. – Bez względu na to, kim będzie, nie opuszczę Nefertari. Jeżeli Mikail chce temu przeszkodzić, musi wyrwać ją z moich objęć i mnie zabić.

– No dobrze. – Saida ustępuje zaskakująco szybko. – W takim razie zabieramy ją do naszego pałacu.

Łypię na nią podejrzliwie. Krew zalewa mi oczy, niezbyt wyraźnie widzę minę królowej, dostrzegam za to znajomy uśmiech. Żałuję, że nie ma z nami Horsa, że nie przeczyta jej myśli. To na pewno pułapka, to zbyt niebezpieczne. Po przemianie Nefertari będzie nieobliczalna. Będzie stanowiła zagrożenie dla każdego, w których żyłach płynie czerwona krew.

– Azrael ma rację. Poświęciła się dla nas – tłumaczy swoją decyzję. – Nie zostawimy jej na lodzie. Biorę odpowiedzialność za Nefertari. Dżiny się nią zajmą.

Z ulgą patrzę, jak Mikail lekko skłania głowę. Musiałbym z nim walczyć. Przegrałbym.

– Równie dobrze on mógłby ją zabrać – proponuje jeszcze archanioł, zerkając na Platona i jego córkę.

Oszalał? Wiadomo, że do tego nie dopuszczę. Chodź nie czuję już rąk, przyciskam Nefertari do piersi. Jej lodowaty chłód parzy mnie jak ogień.

– Od początku to planowałeś? – zwracam się do Platona. Gdyby nie on, nie rozwiązalibyśmy tej zagadki. Gdyby nie on, Set nie odnalazłby magini z pierścieniem. Zwabił nas tutaj. Kręci mi się w głowie i nie daję rady myśleć logicznie. – Dlaczego ją przemieniłeś?

– Nefertari zasłużyła na życie – odpowiada na tylko jedno z moich pytań. Wycofuje się. – Jest odważniejsza niż wy wszyscy razem wzięci, a ta

odwaga będzie jeszcze potrzebna. – Uśmiecha się smutno, jakby znał jej przyszłość i może tak właśnie jest. Zdarzają się wampiry o nietypowych umiejętnościach. Platonowi odwagi z pewnością nie brakuje i jemu też będzie ona niezbędna, gdy Set się dowie, że przemienił Nefertari. Nie sądzę, by taki miał plan. Jej śmiercią Set chciał mnie ukarać, bo uważał, że go zdradziłem. Nigdy nie rozumiał, że w tej wojnie nie chodziło o nas ani o to, czego chcemy.

– Hekate także tam jest? – Saida wskazuje głową ogromną bramę. – To wasz wspólny plan? – Mimo bólu słyszę jej przerażenie, gdy dociera do niej, że Hekate mogła o wszystkim wiedzieć. Dawniej przyjaźniły się równie mocno, jak Set i ja. I znowu mnie zdradził, a cena, którą płacę tym razem, jest jeszcze wyższa niż poprzednio. Nefertari leży w moich ramionach bez życia, lodowata jak sama śmierć.

Platon zaprzecza ruchem głowy.

– W życiu by w to nie weszła. – Kładzie córce dłoń na ramieniu. – Dla nas jednak Gehenna to jedyne bezpieczne schronienie przed waszym pościgiem. Idźcie już. Rytha, pierwsza magini, żąda waszej śmierci. Nie wybacz mi, że zlitowałem się nad Nefertari. Ale Set mi podziękuje, gdy znajdzie mu koronę.

Zlitował się? Żartuje z nas? Zamykam oczy, gdy dociera do mnie, co przed chwilą powiedział.

– Koronę? – pyta Mikail z przerażeniem. Niełatwo wyprowadzić go z równowagi, ale teraz wydaje się wzburzony do głębi. – Czyżby korona popiołów znajdowała się w Gehennie? – Archanioł chwyta miecz, jakby chciał tę informację wydobyć z Platona nawet siłą, gdyby zaszła taka potrzeba.

Ludziom się wydaje, że Gehenna to piekło, ale to za mało powiedziane. Nawet my, nieśmiertelni, tylko szeptem wymieniamy tę nazwę i najchętniej zapomnielibyśmy o istnieniu tego miejsca. Niemożliwe, żeby korona tam była. To oznaczałoby koniec.

Groźny gest Mikaila nie robi na wampirze żadnego wrażenia, tyle że w nieludzkim tempie rusza z Yuną do bramy.

– Gdybym wiedział, gdzie jest, nie znaleźlibyśmy się w tej sytuacji – odpowiada tajemniczo i ciągnie córkę na drugą stronę. – Nikt z nas. Zostań przy niej – zwraca się do mnie. – Transmutacja jest bardzo bolesna. Będzie cię potrzebowała. – Sekundę później głazy łączą się ze sobą, kryjąc przejście, jakby nigdy go tam nie było. Gwiazdy tańczą mi przed oczami, z najwyższym wysiłkiem zachowuję przytomność. Pewnego dnia wynurzy się stamtąd bóg chaosu, a ja będę tu czekał, by go zabić. Wściekłość sprawia, że trucizna szybciej krąży mi w żyłach. Gorączkowo chwytam powietrze. Rany pokrywają mi całe ciało, skrzydła mam w strzępach, ledwie się ruszam, oryszalk sieje spustoszenie. W tej chwili w walce z Setem nie miałbym żadnych szans, ale wyzdrowieję i wtedy wyruszę na polowanie, nawet gdyby miało ono być ostatnim, co zrobię w życiu. Tego, co on uczynił Nefertari, nie da się wytłumaczyć. Dla nas dwóch nie ma miejsca na tym świecie. Ani na tym, ani na Atlantydzie.

– Platon ma rację. – Saida gestem przywołuje jednego z wojowników cienia. – Musimy uciekać, i to natychmiast.

– Naprawdę chcesz zaryzykować? – Mikail wsuwa miecz do pochwy. – Rada was wezwie. Ryzykujesz, że cię wykluczą, jeżeli będziesz chronił Nefertari.

Królowa dumnie unosi głowę. Dante staje obok niej.

– Tylko wówczas, jeżeli wy, archaniołowie, staniecie przeciwko nam i dalej będziecie kurczowo trzymać się praw, które już dawno straciły sens.

– Jedyną dla niej alternatywą jest to miejsce – odpowiada Dante zamiast matki i wskazuje litą skałę, w której jeszcze przed chwilą widniała brama. Na myśl, że Nefertari będzie tak zdesperowana, by się tam udać, oblewa mnie zimny pot i jeszcze mocniej tulę ją do siebie. Saida to jedna z najodważniejszych kobiet, jakie znam, ale obawa o syna, który tymi słowami opowiedział się przeciwko Aristoï, wyraźnie maluje się na jej twarzy.

– Nefertari nie pójdzie do Gehenny – wtrąca się także Enola i kładzie mi dłoń na ramieniu. Jako jedyna z nas jest w tym momencie zdolna do

walki, tyle że ta walka oznaczałaby jej pewną śmierć. W starciu z archaniołem nawet jad nie pomoże. Ta myśl wcale jej nie przeraża. Przepęlnia mnie wdzięczność, ale nie chcę, by przyjaciele ponosili konsekwencje moich czynów. Nie kolejny raz. Nie wiem, jakim cudem udało się Sadizie przekonać Mikaila, by jej pomógł. Gdyby nie zjawił się tutaj z berłem światła, gdyby nie zniszczył kamienia płaczu i nie otworzył przejścia, zginęlibyśmy wszyscy. Set i jego demony zamordowałiby każdego z nas. Ostatkiem sił otulam Nefertari skrzydłami, czy raczej tym, co z nich zostało. Powinienem był zamordować Seta pierwszego wieczoru, zaraz po jego powrocie. Z nas wszystkich to ja znam go najlepiej, a jednak nabrałem się tak samo jak pozostali. Nigdy sobie tego nie wybaczę. Z westchnieniem usiłuję wstać, nie wypuszczając Nefertari z objęć, i opadam na ziemię. W żadnej z wojen, które toczyłem, nie odniosłem tak poważnych obrażeń jak dzisiaj, ale muszę zabrać ją w bezpieczne miejsce. Nie może tu zostać.

– Jestem po twojej stronie, Azraelu – zapewnia Mikail. – Chcę tylko mieć pewność, że wiesz, co robisz i w co się pakujesz. Nefertari nie będzie tą samą osobą po transmutacji.

Warczę cicho. Naprawdę myśli, że to ma dla mnie znaczenie? Dotykam czoła dziewczyny. Mógłbym za nią zginąć, ale co to da, skoro wówczas nie zostałby nikt, kto by chronił ją przed nami i przed samą sobą? Od samego początku nasza wspólna przyszłość stała pod wielkim znakiem zapytania, ale w tym momencie gaśnie we mnie ostatnia nadzieja, w żyłach buzuje wściekłość. Czerpię siłę nie z jadu, lecz z desperacji. Powinienem był przewidzieć, że Set znowu nas zdradzi.

Dobiega mnie zrezygnowane westchnienie.

– Pozwól, że ją wezmę – proponuje Mikail. – Zawsze byłeś cholernie uparty. Przykro mi, że wszystko tak się potoczyło, nigdy nie byłem twoim wrogiem, Azraelu. Po prostu bardziej niż ty panuję nad emocjami.

Może nawet ma rację. Staram się myśleć logicznie, ból jednak znacznie to utrudnia. Jeżeli wypuszczę Nefertari z objęć, jeżeli powierzę mu

tę, którą kocham, możliwe, że ją zabije. Rozpacz jest gorsza niż cierpienie fizyczne. Nie mogę jej stracić, nie oddam jej nikomu.

Saida kładzie Dantemu dłoń na ramieniu. Uśmiecha się do mnie.

– Daj ją Mikailowi i możemy wracać. W pałacu zajmiemy się twoimi obrażeniami. W takim stanie nie zdołasz jej obronić, wiesz o tym.

Ma rację. Moje skrzydła są do niczego, w tej chwili nie byłbym w stanie nawet unieść noża. Mikail pochyla się powoli, jakby obawiał się, że skoczę mu do gardła. Ostrożnie wyjmuje mi Nefertari z ramion. Dostrzegam spojrzenie, którym Enola obrzuca archanioła. Nigdy nie kwestionowała jego pozycji wśród Aristoi, ale jeżeli zrobi coś złego Nefertari, rozszarpie go na strzępy. Dla mnie. Targa mną ból wielu ran, lecz zaciskam zęby, gdy podchodzi po mnie wojownik cienia i dźwiga na nogi. Z jego pomocą wychodzę z jaskini. Wzdłuż świątynnego muru wracamy do wejścia tunelu. Straciłem poczucie czasu, nie mam pojęcia, jak długo byliśmy w środku. Wydaje mi się, że minęły całe stulecia, ale gdy wychodzimy na zewnątrz, Ra pcha przez niebiosa krwistoczerwony słoneczny dysk. Kto wie, co jeszcze zrobił Set? Oszukał przecież także boga słońca. Będę go ścigał, póki ponownie nie wyląduje w mrocznych lochach Ra, ale tym razem nie będzie łaski ani litości. Śmierć to zbyt mała kara. Walczę z omdleniem, które wyciąga po mnie chciwe łapy.

Wojownik cienia zabiera mnie z powrotem do pałacu dżinów. Mam szaroczarne plamy przed oczami, w głowie słyszę wrzaski setek demonów, gdy wreszcie osuwam się na marmurową posadzkę. Czerwona krew barwi jasny kamień. Oddycham z trudem, zaciskając wargi. Widok Mikaila, który chwilę później ląduje obok mnie, przynosi ulgę. Nefertari spoczywa nieruchomo w jego ramionach. Z wdzięcznością kiwam głową. Uwadze archanioła nie uchodzi nieufność w moich oczach, lecz zrezygnowany tylko wzrusza ramionami.

Straż pałacowa i dżiny wpadają do komnaty z ogrodów i innych budowli. Saida odprawia ich zwięzłym rozkazem, ale niestety, nie może powstrzymać szeptów niedowierzania i przerażenia. Stanowimy koszmarny widok.

– Zostanę przy niej – szepcze blada jak śmierć Enola i klęka obok mnie. Jak my wszyscy, ona także jest w szoku. Kojącym gestem kładzie mi dłoń na ramieniu. Palce mojej przyjaciółki drżą. – Nie martw się. Nikt nie zrobi jej krzywdy.

Nie udaje mi się uśmiechnąć, zbyt wielka rozpacz mną targa, powala przerażenie tym, co się stało. Nie mogę pozwolić, by trucizna mną załadnęła, więc zbieram resztki sił, wstaję, macham do Mikaila. W milczeniu podaje mi Nefertari. Miewaliśmy różnice zdań, ale mimo wszystko on rozumie mnie lepiej niż ktokolwiek inny z obecnych. Jesteśmy archaniołami, chronimy to, co do nas należy. Wspiera mnie bez słów. Enola idzie po mojej drugiej stronie. Saida i wojownicy cienia towarzyszą nam do pokoju Nefertari. Ostrożnie układam ją na pościeli.

– Ty także musisz odpocząć – zauważa Saida. – Miriam zajmie się twoimi obrażeniami.

Kręcę głowę przecząco. Być może Platon nas okłamał, ale wierzę mu, jeżeli chodzi o transmutację. Muszę być przy niej, nawet jeżeli nie mam pojęcia, ile to potrwa. Nie zostawię jej samej ani na sekundę. Obawiam się, że najgorszy będzie nie ból fizyczny, lecz cierpienie duszy. Zostanę, póki będzie tolerowała moją obecność, bo choć nie odbierze mi jej śmierć, teraz uosabiam wszystko, czego będzie się bać i brzydzić. Krew pulsująca w moich żyłach, moje ciepło, bijące serce – Nefertari z trudem to zniesie. Ponieważ nie mogę położyć się obok niej i wziąć w ramiona, ujmuję tylko dziewczęcą dłoń i zapominam o wszystkim innym. Nie zostawię jej samej w ciemności, która na nią czeka. Nie tylko Set ponosi winę za to, co spotkało Nefertari. Ja także. My wszyscy. Chociaż wyrzuty sumienia rozrywają mi serce, byłoby jeszcze gorzej, gdybym pozwolił jej odejść na dobre. Set nie wygra. Niema przysięga rozbrzmiewa w mojej głowie jak okrzyk, a potem zapadam się w ciemność, która pochłania Nefertari.

Otocza nas ostre, zimne powietrze. Brzęczący lód nie pozwala jej oddychać. Krew dziewczyny przestaje płynąć, a potem, po ostatnim, rozpaczliwym uderzeniu, jej serce przestaje bić, dusza obją się desperacko

o wyrastający wokół złowrogi mur, który chce ją odciąć od wszystkiego, co dla niej ważne i cenne. Wbijam palce w czarny kamień, wałę w niego w całej sily i wrzeszczę zrozpaczony, gdy mur rośnie i rośnie. Moje dłonie, moje palce, to krwawa masa. Nie udaje mi się pokonać kamienia, na nic moje wysiłki. Chcę wziąć Nefertari w ramiona i odlecieć jak najdalej, ale skrzydła mam w strzępach. Tracę sily, muszę jednak ją utrzymać. Nie może wkroczyć do Duat, a nie wiem, dokąd udają się dusze demonów. Pochłania nas gigantyczna fala. Gorączkowo chwytam powietrze. Płuca zalewa mi lodowata i zarazem parząca woda. Coraz mocniej ściskam dłoń Nefertari, nie wiem, co się dzieje, jeżeli jednak puszcę, stracę ją. Oślepia mnie jaskrawe światło, otaczają nas języki ognia, a potem w powietrze wzbija się szary popiół. Bezradnie patrzę, jak ciało Nefertari się rozpada. Cały czas trzymam dłoń jej duszy. Strach w jej srebrnym spojrzeniu pali moje oczy. Jej lęk jest gorszy niż poprzednie cierpienia.

– Wszystko będzie dobrze – szepczę i nienawidzę się za to kłamstwo. Chcę zamknąć jej oczy, bo nie mogę znieść malującej się w nich męki. Ale to jedyne, co w tej chwili mogę dla niej zrobić. Ściska moją dłoń i uśmiecha się. Serce mi pęka, gdy widzę tę desperacką odwagę. A potem jej ciało zaczyna się odradzać kawałek po kawałku. Jest piękniejsze, doskonałe, niezniszczalne. Takie samo i zarazem zupełnie inne. Cały czas zdaję sobie sprawę, że zostałem świadkiem tego procesu ze względu na więź łączącą nasze dusze, ale jest on przerażająco prawdziwy. Nefertari poczuje się uwięziona w tym idealnym ciele, a ja zrobię wszystko, by ją uwolnić.